Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie

Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 65

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X. WARSZAWA, dnia 15 Września 1929 r. Nr. 37.

TREŚĆ: W pokoju do pracy. — Palestyna. — Z prasy Katolickiej. — „Brak ducha". — Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. — Panna Elza. — Wiadomości z Kościoła i ze świata. — Krótkie wiadomości. — Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego. — Porządek nabożeństw. — Ogłoszenia

W pokoju — do pracy.

I rzekł do niewiasty...: Idźże w pokoju.

Łuk. 7,50.

Są słowa, które się wrzynają w pamięć i w serce, słowa, które raz zasłyszane, stają się hasłem życia.

To są słowa które w przełomowej chwili lub w ważnej uroczystości padły z ust ojca, matki, przyjaciela starszego, lub nauczyciela. W ciężkich momentach rozterki wewnętrznej lub braku decyzji stanowczej — te słowa stają się dla nas wskazówką i przewodnią myślą w pracy.

Ileż takich słów zachowaliśmy w sercu od największego Przyjaciela i najmądrzejszego Przewodnika i Nauczyciela?

Dziś, gdy stajemy do zajęć szkolnych i zwyczajem zbożnym rozpoczynamy je modlitwą w świątyni — niech Jego słowo, które wyrzekł do niewiasty, będzie dla nas wszystkich wspólnem życzeniem i hasłem.

Wyrzekł je Chrystus Pan do niewiasty, którą z poniewierki życiowej przywiedziono do Mistrza z Nazaretu, aby od Niego usłyszeć zdanie, wyrok, potępienie i pogardę.

Ale Ten, który zna serce ludzkie, nikogo nie potępia, nikogo nie odtrąca i nikim nie pogardza. Jego miłość jest większa niż grzech ludzki. On każdego wzmacnia, dla każdego ma dobre słowo, każdemu umie dać przestrogę ojcowską, napomnienie matczyne i dobre przyjacielskie życzenie. To też i niewieście owej miast przekleństw, jakich oczekiwali faryzeusze, rzuca to piękne życzenie: Idźże w pokoju.

Czy może być coś lepszego w życiu od spokoju?

Czy mogą być lepsze warunki pracy i całego istnienia ludzkiego — jak spokój. Spokój zewnętrzny i spokój wewnętrzny.

Wszędzie, prawie na każdej stronicy Pisma świętego mowa jest o pokoju, a wszędzie jest on skutkiem i wynikiem błogosławieństwa Bożego, a często wprost darem łaski Najwyższego.

„Niech obróci Pan twarz twoją ku Sobie i da ci *pokój*" — tak Mojżesz błogosławił lud swój po znojach i walkach, w obliczu zbliżających się zmagań i pokus, a Chrystus Pan w miłości wielkiej ku grzesznemu rodzajowi ludzkiemu, patrząc na upokorzoną i pokutującą, łagodnie odzywa się do niej: Idźże w pokoju. On wiedział co najwięcej człowiekowi znękanemu życiem w jego pracach i trudach potrzeba. On wiedział też czego owa sterana niewiasta od Niego oczekuje, to też daje jej nową treść życia i zachęca do niego: „Idźże w pokoju",

Kiedy wy, młodzi przyjaciele, udawaliście się z domostw waszych dzisiaj na rozpoczęcie prac szkolnych — napewno w sercu, a często i na ustach waszej matki i ojca przy pożegnaniu zawisło to samo słowo i to samo ich życzenie odprowadzało was do tej świątyni i do progu szkoły: Idźże w pokoju. Bowiem każdy wie, że i dla was najważniejszym warunkiem owocnej pracy — to pokój. Jak dom rodzinny bez spokoju nie może mieć zupełnego szczęścia, tak też i ten drugi wasz dom rodzinny — szkoła bez spokoju nie da wam zadowolenia i nie przysporzy wam radości.

Dlatego też pamiętajcie by zachować pokój, ten skarb największy zawsze i wszędzie. Pokój, gdy będziecie mieli powód czy to do radości, czy do smutku, przy zabawie, czy przy pracy, bo to jest pierwszy warunek, abyście byli zadowoleni z siebie, i aby byli zadowoleni też i inni z was.

Teraz, gdy chcę wam złożyć życzenie na początku roku szkolnego — mam tylko jedno: Idźże — każde z was, i każde z nas, idźże i stań do pracy swej w tym pełnym błogosławieństwa Bożego pokoju. Amen. *X. F. G.*

PALESTYNA

Prawie cały świat czyta dziś wiadomości o wojnie arabsko-żydowskiej w Palestynie. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, z jakiego powodu i na jakiem tle wypadki krwawe w tym małym kraiku nad morzem Śródziemnem się rozgrywają. Przecież Arabowie i Żydzi mają tyle wspólnego pod względem rasy i rytuału religijnego, iż zdawałoby się są przeznaczeni dla siebie do wspólnego bratniego, zgodnego współżycia. A tymczasem...

— — — — — — — — — — — — — —

ARABOWIE i ŻYDZI.

Cóż mają wspólnego Arabowie i Żydzi?

Z Biblji wiadomo, że Arabowie wywodzą się od Ismaela, syna Abrahama i jego służebnicy egipcjanki



Palestyna. U grobu Racheli.

Hagar. Gdy się Abrachamowi narodził syn z jego prawowitej żony Sary, Izaak, Ismael został wraz ze swą matką z domu abrahamowego wypędzony. Oto jak I księga Mojżeszowa opisuje tę przykrą scenę. (rozdział 20 w. 14—26) „Wstał tedy Abraham bardzo rano, a wziąwszy chleb i łagiew wody, dał Hagarze; i włożywszy to na ramię jej, z dziecięciem odprawił ją, która poszedłszy błąkała się po puszczy Beerseba. A gdy nie stało wody w łagwi, porzuciła dziecię pod jednem drzewem, i odszedłszy, usiadła przeciw niemu — tak daleko, jako na strzelaniu z łuku, bo mówiła: Nie będę patrzyła na śmierć dziecięcia. A siedząc przeciw niemu, podniosła głos swój i płakała. Tedy usłyszał Bóg głos dziecięcy, i zawołał Anioł Boży na Hagarę z nieba i rzekł jej: Cóż ci Hagaro? nie bój się, boć usłyszał Bóg głos dziecięcy z miejsca, na którem jest. Wstań, weźmij dziecię, a ujmij je ręką swoją, bo w naród wielki rozmnożę je. Otworzył tedy Bóg oczy jej, że ujrzała źródło wody, a szedłszy, napełniła łagiew wodą i dała pić dziecięciu. I był Bóg z owem dziecięciem, które urosło i mieszkało na puszczy i był z niego strzelec dobry z łuku. A mieszkał na puszczy Faran; i wzięła mu matka jego żonę z ziemi Egipskiej".

Tyle mówi księga Mojżeszowa. Widzimy z tego krótkiego tekstu wielkie podobieństwo losu tego dziecięcia, które się stało ojcem wielkiego narodu izraelskiego — do losów całego narodu izraelskiego na puszczy.

KRAJ.

Palestyna, mały kraik nad brzegiem morza Śródziemnego. — Niegdyś w czasach zamierzchłych należał do grupy całej ludów jak: Chananejczyków, Filistynów, Amaleików, a na północy Fenicjan i Syryjczyków. Jozue dopiero wprowadził Żydów do tej Ziemi Obiecanej. Żydzi odtąd prowadzili z tubylcami długoletnie krwawe wojny o posiadanie ziemi. Wreszcie zdołano je wytrzebić lub zasymilować i odtąd Palestyna stała się — właściwie mówiąc — drogą ojczyzną Żydów. Sama nazwa „Palestyna", pochodząca od żydowskiego: Pilisztim, t. zn. Filistynowie, wskazuje na to, że była to pierwotnie ziemia Filistynów.

Palestyna — kraj górzysty. Rzeki — małowodne i nieliczne. Największa z nich Jordan ma wody normalne w zimie, latem zaś wysycha w niektórych miejscach prawie zupełnie. Z tego powodu ludność czerpie wodę ze studzien głęboko i z wielkim trudem kopanych, które z tego powodu otoczone są specjalną czcią i noszą imiona wielkich mężów przeszłości, jak nap. Studnia Jakóbowa.

Terytorjum Palestyny ma około 23.000 kw. klm. i około 800.000 mieszkańców, w czem Żydów około 12% chrześcijan 10%, reszta Arabowie muzułmanie, Ludność — przeważnie arabska — uboga, trudni się rolnictwem, rzemiosłem, trochę handlem. Kraj naogół biedny, aczkolwiek nie jest wyzbyty całkiem z bogactw naturalnych.

Wśród miast przeważnie mało zaludnionych, stoi na pierwszem miejscu Jerozolima ze 100.000 ludności, w czem około 50.000 żydów, 10 — 15 tysięcy Arabów, reszta — chrześcijanie. Każda z tych grup ludności zamieszkuje osobną dzielnicę. Dzielnicę żydowską dzieli od muzułmańskiej tak zwana „Ściana Płaczu", do której oba te narody roszczą pretensje.



Palestyna. W drodze do Betleemu.

ŚCIANA PŁACZU.

„Ściana Płaczu" — ma być pozostałością z czasów zburzonej świątyni Salomonowej i z tego powodu przez Żydów całego świata jest miejscem najbardziej czczonem.

Wciśnięta w labirynt wąskich uliczek Jerozolimy „Ściana Płaczu" graniczy z jednej strony z meczetem

Omara, a z grugiej z uliczkami i podwórzami, na których odbywają się pod gołem niebem u stop „Ściany Płaczu“ modlitwy Żydów, przybywających do tego „świętego“ miejsca z całego świata.

Po drugiej stronie muru t. j. w meczecie Omara modlono się od wieków po arabsku. Do żadnych zajść nigdy nie dochodziło. Dopiero po ogłoszenin t. zw. „de-



klaracji Balfoura“ antagonizm żydowsko-arabski zaostrzył się i osiągnął swój kulminacyjny punkt w 1920 r., kiedy to Arabowie po raz pierwszy napadli na modlących się Żydów i urządzili krwawą rzeź.

Miejsce to jest również święte i dla mahometan — Arabów. Tu bowiem, według legendy miał odpoczywać Mahomet podczas swej ucieczki. Póki Żydzi zachowywali się spokojnie, jak wszyscy inni przybysze i turyści, wszystko było w porządku, ale skoro zaczęli tu gromadniej się zbierać, ustawiać ławki i ściany, oddzielające według zwyczaju żydowskiego, niewiasty od mężczyzn jak w synagogach podczas nabożeństw, Arabowie, nie mogąc znieść dłużej tego, zaczęli regularniej i systematyczniej napadać na Żydów i przeszkadzać w nabożeństwach i modlitwach, aż wreszcie doszło do krwawej wojny domowej.

(c. d. n.)

Z prasy katolickiej.

„Przegląd Katolicki“ polemizując z metodystycznym „Pielgrzymem Polskim“ na temat prohibicji tłomaczy, dlaczego kler rzymsko-katolicki jest przeciwko niej.

„Dlaczego — pyta „Przegląd Kat. — kler nie popiera akcji prohibicyjnej t. j. przymusowego antyalkoholizmu? - Dlatego, że wszelki przymus zewnętrzny jest nieskuteczny, a więc niecelowy. Prowadzi jedynie do nieszczęścia i symulowania cnót, których się nie praktykuje, gdyż nie ma się do nich przekonania, prowadzi do obłudy.

„Protestantyzm natomiast nie liczy się zupełnie z naturą ludzką, wyobraża sobie, że samym zakazem występku można osiągnąć zmianę ludzkiego postępowania, że można „ustawowo“ wdrożyć do cnoty“.

A więc bez przymusu do cnoty: niech sobie złodzieje kradną, nożowcy w biały dzień niech się zarzynają na śmierć, którzy nie mogą „własnowolnie“ opętać swych chuci — niech dopuszczają się gwałtów. — Rzymski katolicyzm „liczy się z naturą ludzką“ — dlatego... ma celibat, a duchowni za to „własnowolnie“ z tego powodu — często dają z gorszenie swoim parafjankom.

Tutaj można zastosować zasadę, „Przegl. Kat.“ że przymus zewnętrzny jest nieskuteczny, a więc niecelowy.

Niech lepiej „Przeglad Kat.“ nie zwalcza tak bardzo „przymusu zewnętrznego“. bo co byłoby wówczas ze spowiedzią uszną, słuchaniem mszy i t. p. Powód występowania kleru rzymskiego przeciwko prohibicji tkwi gdzieindziej: w osobistych przyjemnostkach i dogadzaniu własnym zachciankom oraz dogodzeniu tym, którzy z handlu alkoholem czerpią zyski i część z nich przeznaczają na propagandę antyalkoholową.

Wogóle prasa kościelna — wzgl. klerykalna katolicka nie może się zdobyć na objektywizm w stosunku do ewangelików i ich poczynań, choćby były najlepsze.

Tak oto „Goniec Częstochowski“ — dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny, literacki etc. etc... w N rze 183, pomagając różnym sektom, woła we wstępnym, sążnistym artykule, że społeczeństwo mało na ich działalność zwraca uwagi.

„Doszło już do tego, że różni sekciarze poczynają uprawiać bezkarnie swą występną robotę nawet w naszej Częstochowie, która od wieków jest ośrodkiem kultu religijnego ku czci Najświętszej Marji Panny Częstochowskiej. Tuż, u podnóża klasztoru Jasnogórskiego ośmielają się szerzyć bałamutne herezje i odrywać pobożny lud polski od wiary świętej.

„Jak poinformował nas jeden z członków Stow. właścicieli nieruchomości w Częstochowie trwający już od tygodnia strajk dozorców domowych w naszem mieście jest właśnie dziełem przebywających na naszym terenie sekciarzy, którzy specjalnie nienawidzą wiary katolickiej“.

A dalej ten inteligentny autor inteligentnego artykułu tak donosi:

„Wysłannicy ich roznoszą po domach książki, broszury i ulotki o pobożnej treści, nic nie żądające za to. Ludność pobożna przyjmuje to w dobrej wierze, a tam pod osłoną pobożnych myśli kryje się jad nienawiści do tego, co katolickie“.

Dotąd wszystko naiwnie i niemądrze, ale w końcu autor posługuje się już kłamstwem i oszczerstwem gdy twierdzi:

„W spitalach protestanckich w Łodzi tego rodzaju akcja uprawiana jest na szeroką skalę. Diakoniski, posługujące tam, korzystając z podniesienia uczuć religijnych chorych, zarzucają ich poprostu bibułą protestancką a gniewają się, gdy chorzy sprzeciwią się temu. Dzięki temu, że ludność katolicka musi korzystać ze szpitala ewangelickiego, narażona jest na obrazę jej uczuć religijnych, niepokoje wewnętrzne nawet podczas choroby! Czyż wobec takiej akcji można mówić o pokojowem współżyciu? To też działanie protestantów, aczkolwiek rozwija się na podłożu religijnem, sięga znacznie głębiej. Niechaj nie sądzą, że społeczeństwo katolickie nie zdaje sobie sprawy z tej roboty. Owszem, widzi ją i ocenia, tak jak ją powinno ocenić. Musi zwrócić znowu uwagę. W każdym razie należy mieć oczy otwarte na działalność szkodliwych sekciarzy, jeżeli nie chcemy, by przebudzenie się nasze nie było zapóźnem“.

Jeśli kto napastuje chorych i nawraca ich przed śmiercią, przeszkadzając w konaniu — to w każdym razie nie ewangeliccy duchowni, którzy przy zmianie wyznania żądają, aby konwertyta z całą świadomością przystępował do Komunji Św. U protestantów nie istnieje zasada „ex opere operato“ i niema namaszczenia, którym rzymscy księża w chwili konania przerabiają ewangelików na katolików.

Takie fałszywe oskarżenia i jawne szczucia nie pasują w dzienniku tak szumnie się tytułującym. I chociaż autor tego judzenia nawołuje także władze świeckie i państwo „by porzuciło swe zasady liberalizmu“ — to jednak nic z tego, bo na szczęście nie wszyscy obywatele

polscy, należący do wyznania rzymskiego są tej samej mentalności, co dziennikarz z Gońca Częstochowskiego i nie wszystkie dzienniki i czasopisma są tak niskiego poziomu kulturalno-oświatowego, co Goniec Częstochowski.

Z.

„Brak ducha“.

Podczas pobytu w Poznaniu celem zwiedzenia wystawy pani. S. udała się w niedzielę rano do kościoła ewangelickiego Piotra i Pawła. Była godzina 10 rano. Podchodząc do bocznego wejścia, zauważyła, że sługa kościelny wyrzucił — dosłownie — za kołnierz za drzwi jakiegoś człowieka. Nie tracąc odwagi, pani S. wraz z mężem (katolikiem) otworzyła drzwi i weszła do przedsionka, ale sługa kościelny kazał jej natychmiast się wynosić. Wówczas zażądała ona widzenia się z pastorem, który po skończonem nabożeństwie kazał ją do siebie poprosić. Jemu opowiedziała pani S. gorszącą scenę, w której była świadkiem a jednocześnie poszkodowaną. Pastor, dowiedziawszy się że pani S. jest z Warszawy, bardzo się zmieszał, zawezwał sługę kościelnego i począł mu robić wymówki w języku niemieckim, gdy dotąd rozmawiał po polsku.

Wówczas kościelny odparł:

— Przecież ks. pastor sam tak kazał mi robić, a teraz mi robi wyrzuty.

. . . .

My się temu nie dziwimy, jest to bowiem sposób pruski obchodzenia się z parafjanami, który niestety zachował się dotychczas w byłych państwowych kościołach unijnych w Wielkopolsce.

Bywa tam często dobra forma, piękne słowa, ale brak ducha.

Przypomina mi się pewna historja, którą kiedyś czytałem w jakiejś berlińskiej gazecie. Ówczesny cesarz Wilhelm II, który „wszystko umiał i na wszystkiem się znał“, zaczął zajmować się muzyką — grą na fortepianie, no, i życzył sobie być przez dworaków chwalonym. Naturalnie znaleźli się usłużni chwalcy nawet w pismach. Pewien krytyk, obawiając się konsekwencji ze strony władz za nieprzychylną krytykę, w taką ją ubrał formę:

— Słyszałem — pisał on, - że w zamku, gdzie zamieszkuje cesarz, kołacze się duch jakiegoś dawnego króla. Udałem się przeto pewnego razu, zwiedziłem cały zamek, byłem nawet w sali, gdzie grał na fortepianie sam cesarz Wilhelm II i słyszałem tę muzykę, ale — kończył— „der Geist war nicht da“ — nie było tam ducha.

I w tym kościele, z którego kościelny na rozkaz proboszcza za drzwi wyrzuca za kołnierz pobożnych — może jest to, co formalnie potrzeba dla nabożeństwa, ale ducha, ducha chrześcijańskiego w tego rodzaju postępopowaniu nie znajdziem.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Wakacje się skończyły, wszyscy powracają do pracy, więc w T. P. M. E. poczyna się budzić życie. Poszczególne sekcje przystępują do swych czynności. Pierwsza próba chóru ma się odbyć d. 17 b. m. (wtorek). Chóry muszą zaraz zabrać się do ćwiczeń, gdyż pierwszy raz będą śpiewały na konferencji d. 13 października, a następnie w Święta Reformacji, kiedy to projektowany jes obszerniejszy program. Należy się więc, spodziewać, że wszyscy członkowie chóru stawią się już na pierwszą próbę. — Pierwsze zebranie towarzyskie zaprojektowane jest w sali konfirmacyjnej na niedzielę d. 29 września.

Zarząd Towarzystwa prosi usilnie wszystkich członków, aby zechcieli zaraz na wstępie wpłacić swe składk zaległe i bieżące, gdyż trzeba jaknajprędzej zapłacić deficyt z roku ubiegłego.

Kolonja letnia w Białce zgromadziła liczny zastęp młodzieży i ta pierwsza próba świetnie się udała. Sprawozdanie o tem nowem przedsięwzięciu T. P. M. E. będzie niebawem podane do ogólnej wiadomości.

Od przyszłego tygodnia poczynając będziemy znów ogłaszali kalendarzyk T. P. M. E.

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza

ZWIASTUNY WIOSNY.

Żółte i lila kwiatki wiosenne pstrzą się na czarnej ziemi pastorskiego ogrodu, Elza zdjęła żałobę.

W ciągu wiosny ogłoszone zostały zaręczyny Matyldy. Wuj rektor cofa swe zbyteczne zastrzeżenia, więc przygotowania do wesela są w pełnym biegu. Mały domek w Skovholmiskim parku przygotowuje się dla młodej pary. Ponieważ jednak ma być gruntownie odrestaurowany, i upiększony gankiem, nie można go doprowadzić do porządku przed sw. Janem, lecz dopiero na jesieni.

Juljusz otrzymał miejsce kapelana w S..., i ciocia go natychmiast poprosiła do siebie na niedzielę i o spędzanie u nich wolnych wieczorów. Juljusz znalazł u niej uznanie dla swych kazań, co sam nazywa „rzadkością“. „W naszych czasach“, mówi ciocia, „opowiadanie słowa Bożego nie może być dość poważnem“. Ale w naszych czasach musi Matylda w miarę możności à la Pompadour być wyposażoną, tak że wuj o mało nie zbankrutuje z tego powodu, i w naszych czasach trzeba na wszystkie wybryki Fryca, przymrózyć jedno oko.

— „Ten człowiek ma zamiar włączyć się do inwentarza“, mówi Fryc, „a wówczas już wiadomo, co w trawie piszczy; ciepło domowego ogniska jest ze wszystkiego najpewniejsze. I chociaż rzecz naturalna, nie mam najmniejszego zarzutu w stosunku do Henny, to jednak niechętnie odczuwałbym brak tej małej miłej w probostwie. Chciałbym zostać mormonem i pojąć ją sam“.

Elza spostrzega, że Fryc ma słuszność, ciocia bowiem mówi: „Henny nie jest coprawda tak piękna, jak Matylda, ale jednak jest ładna i pobożna“. Mówi to takim tonem, który nie pozwala wątpić, że myśli przytem o tem, jakby jej uczucie zadowolnić. Ale ciocia robi też swoje, by dać Elzie rekompensatę, i w inną stronę zwrócić jej uwagę, by nie popsuła jej planów co do Juljusza.

Podczas wakacyj przyjeżdża wuj rektor z obiema córkami. Matyldy piękną postać otacza błogi blask. „Jak słodko wyglądasz „Elżuniu“, mówi ona: „Czy to tylko dlatego, żeś zdjęła żałobę?“

Ojciec spogląda na Elzę i uśmiecha się lekko. On wie lepiej, chociaż o tem nie rozmawiali. Tylko raz minionej zimy, gdy dnie stawały się powoli dłuższe, położył swą rękę na jej i rzekł: „Nie wiem, czy jesteś teraz szczęśliwa, ale ciesze sie z ciebie“.

Szczęśliwa — nie, to nie jest trafne. Juljusz wygłosił kazanie raz o chrześcijaństwie, jako o pewnej do szczęcia drodze. Ale ona tego tak nie odczuwa. Nie, to zgoła coś innego, niż szczęście. Jest tak, jak gdyby teraz więcej bolała, niż dawniej.

Ale to uczucie, które od czasu do czasu w niej powstaje, uczucie owej nocy, kiedy Matka umarła, gdy gwiazda poranna świeciła na niebie, i wszystko się na dobre zmieniło, uczucie to sobie, jako spokojną pewność, już dawno przyswoiła. Niepewność życia otacza ją nadal jeszcze, ale pewność życia nosi ona w sobie.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

WARSZAWA.

Wykład religji ewangelicko augsburskiej.

Kuratorjum zawiadamia, że wzorem lat ubiegłych będą prowadzone zbiorowe lekcje nauki religji dla młodzieży wyznania ewangelicko-augsburskiego, uczęszczającej do tych prywatnych szkół średnich w Warszawie, w których lekcje religji tego wyznania nie odbywają się. Lekcje z młodzieżą męską rozpoczną się dnia 19 września b. r. o godz. 16-ej i odbywać się będą w lokalu gimnazjum męskiego im. Mikołaja Reja w Warszawie (Plac Małachowskiego 1), a z młodzieżą żeńską — 20 września b. r. o tej samej godzinie i odbywać się będą w lokalu gimnazjum żeńskiego im. Królewny Anny Wazówny (ul. Kredytowa 2).

W związku z tem Kuratorjum poleca Dyrekcjom szkół, w których nauka religji wyznania ewangelicko-augsburskiego nie odbywa się, niezwłocznie przesłać na ręce Dyrekcji gimnazjum męskiego im. Mikołaja Reja w Warszawie dokładny spis uczniów (ennic) tego wyznania z podaniem wieku i klasy, a następnie skierować młodzież na te lekcje.

Zechcą nadto Dyrekcje wejść w stałe porozumienie z wyznaczonym przez Konsystorz nauczycielem religji celem zapewnienia regularnego uczęszczania młodzieży na naukę religji oraz utrzymywania kontroli nad postępami uczniów (ennic) z tego przedmiotu.

Lekcje religji ewang.-augsb. dla młodzieży Szkół państwowych prowadzi ks. prefekt F. Gloeh; dla uczennic w poniedziałki i wtorki od g. 4 pp. w gimnazjum im. Emilji Plater (Mazowiecka 12) zaś dla uczni w czwartki i piątki od g. 4 pp. w gimnazjum im. A. Mickiewicza (Sewerynówek 4).

ŁÓDŹ.

Na wakującą posadę pastora przy parafji Św. Mateusza przewidzianych jest przypuszczalnie dwuch kandydatów: ks. Falzmann ze Zgierza i tranzlokowany na żądanie Władz politycznych z Konina do Przedcza, ks. Adolf Löffler. Ks. Wosch z Włocławka swą kandydaturę cofnął. I nie możemy mu się dziwić, a to wobec rozpoczęcia agitacji przez hakatystów z „Lodzer freie Presse" na czele na rzecz jednego z kandydatów.

Dnia 15 września kazanie próbne wygłosi ks. Adolf Löffler, a dzień 29 września został pozostawiony ks. Falzmannowi do wygłoszenia próbnego kazania. Widać w Łodzi wyczuwają jakieś przedwyborcze komplikacje, gdyż „Friedensbote", organ ks. radcy Dietricha, podając powyższe swym czytelnikom do wiadomości, przezornie dodaje od siebie:

„Wybór pastora *mógłby* się odbyć w niedzielę dnia 13 października o g. 3 pp. o ile nie nastąpią jakieś przeszkody. Gdyby wbrew oczekiwaniom *była potrzebna* jaka zmiana, wywołana przez chorobę lub przez inne przez nas nieprzewidziane powody — to będzie to w swoim czasie ogłoszone w gazetach". (Podkreślenia nasze).

RADOM.

Staraniem Kolegjum kośc. zboru ewang. odbędzie się dnia 6 października r. b. o godz. 1 w poł. w sali jednego z kin miejscowych, uroczysta akademja, połączona z wyświetleniem filmu Lutra.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

— W zakładach dobroczynnych Ks. Sup. D-ra T. Zöcklera w Stanisławowie Młp. zniszczył pożar zabudowania gospodarskie. Straty wynoszą zgórą 100.000 złotych.

— W Poznaniu powstał „Instytut Akcji Katolickiej" pod nazwą „Katolicka Szkoła Socjalna": Tymczasem ma 21 uczniów.

— Według sprawozdania ostatniego słynne zakłady ewangelickie w „Bethel" mają: 316 domów, w których znajduje przytułek: 2488 epileptyków 797 umysłowo i nerwowo chorych; 3975 bezrobotnych i włóczęgów. 1150 młodzieży i dorosłych w zakładzie wychowawczym, 5649 chorych, starców i kalek, razem pod opieką znajduje się 14,059 pensjonarzy.

— Film „Mówiące ręce" wystawiony przez Misję Wewnętrzną, przedstawiającą życie głuchoniemo-ślepych, otrzymał nagrodę od międzynarodowej reklamy filmowej

— W Danji jest, 25,000 ludności katolickiej, obsługiwanej przez 85 księży w tem jest tylko 17 księży Duńczyków, reszta — obcokrajowcy.

— Film p. t. „Marcin Luter" znany także i u nas w Polsce został w Angji zabroniony. Kościoły protestanckie założyły z tego powodu u władz energiczny protest

---

Strach, który tak nieodłącznie trzyma się każdego człowieka, który ma tyle mion, a który jest zawsze tylko jednem: smutnem następstwem grzechu i zimnym poprzednikiem śmierci — znikł. W najgłębszem wnętrzu, gdzie miał swe siedlisko, i gdzie dotychczas była śmiertelna pustka, szemrze teraz życie, jak cichy, nieprzerwany szept. Tam, dokąd nie może dotrzeć cudem człowiek, gdzie się jest przeraźliwie samotną, tam jest teraz sam na sam z kimś drugim bo w najtajniejszej swej głębi ofiarowała się komuś innemu — a gdy się należy do kogoś innego, nie jest się już samotną.

Cmentarz jest jeszcze raz tak duży, sięga nadal aż na skraj świata; ale ona wie, że nigdy on w niej nie zajmie miejsca, nigdy nie pochłonie nawet cząstki jej żywego serca, ponieważ tam jest ktoś, kto go powstrzyma.

Ach, jak jej żal tych wszystkich, którzy siedzą tam na miejscu pogrzebowem i czekają, aż pochłonie on i to, co w nich tkwi: głęboka tesknotę i prawo bytu co jest własnością wszystkich żyjących, ale czego nie potrafią sami dla siebie zachować.

Dlaczego, dlaczego nie chcą otworzyć serca swego temu jedynemu, który to potrafi?

Tak, dlaczego? Ponieważ sądzą, że on jest tym, który pragnie śmierci i pogrzebów. Tak sama przecież wierzyła.

Nie umieją nic innego, jak w śmiertelnym strachu bronić się przed Jedynym, który silnemi, miłości pełnemi rękoma obejmuje wszystkie małe, skarłowaciałe kiełki w ich sercach i przygotowuje je do dużego, dużego rozwoju — do łąki weselnej z kwiatami.

Świat weselny — to jest nowe życie, a zwłaszcza nowa miłość Dla niej przynajmniej. Przedtem sadziła, że jej serce jest po brzegi pełne; ale musiało się rozszerzyć, gdyż zawiera teraz więcej, cały świat. A życie jest więcej warte, niż szczęście...

Ten mały dzwon na wieży kościelnej dzwoni jednak na wesele. Wzywa „starych i młodych", by przyjęli ten świat weselny do swych serc.

I towarzyszy jej jakieś przeczucie — nie, to nie może być ani wyjaśnionem, ani odczutem, ale zjawia się — jak powiew wiosny, który płynie w dzień marcowy przez przestworza, przeczucie tego, że cmentarz może być wypartym od wewnątrz, że ten, kto nosi w sobie świat weselny, kiedyś — kiedyś —

Elza nie może zapobiec, żeby wokoło niej nie wymawiano pewnego imienia. Za każdym razem przeszywa coprawda jej serce bolesne ukłucie, a mimo to ma ona wrażenie, że ucho jej tęskni za niem.

„Łowczy był na tyle uważający i zaprosił również panie na wakacje", mówi ciocia. „Ale on wolał pojechać z synem pewnego dygnitarza do Jutlandji. Nie dlatego, że jest dlań specjalnie sympatyczny, ale interesuje go uprawa stepów, a zresztą jest tam również Herta. Ona ma zamiary względem niego, a o tyle do siebie pasują, że są oboje niewierzący.

D. c. n.

— Parlament saski uchwalił skasować religję w pierwszych dwu latach nauczania w szkole.

— Niemcy wielkopolscy bardzo są zmartwieni tem, że w nowym podręczniku do historji dla szkół w Prusach zmarłemu prezydentowi Ebertowi — socjaliście—poświęcono aż 4 stronice, natomiast utworzeniu Rrzeszy (1870) tylko 4 wiersze. O takich osobistościach, jak Blücher, Królowa Luiza i t. p. — podręcznik nie wspomina ani słówkiem. Natomiast powiedziane jest wyraźnie, że przy podpisaniu traktatu Wersalskiego Niemcy uznały swą winę w wywołaniu wojny wszechświatowej.

— Na Węgrzech został oddany pod sąd kaznodzieja metodystyczny za twierdzenie, że Marya Panna miała więcej dzieci. Kaznodzieja udowodnił swoje twierdzenie na podstawie Pisma Świętego i został od kary uwolniony.

— W Wilnie czynione są przygotowania do 350-letniego jubileuszu założenia uniwersytetu. Podobno wśród fundatorów tej uczelni większość należała do kościoła ewangielickiego.

— Z powodu uroczystości, związanych z obchodem 350 cia istnienia wszechnicy Batorego i 10-lecia jej wskrzeszenia, mających odbyć się w dniach 9, 10 i 11 października, istnieje zamiar sprowadzenia do kraju zwłok wielkiego historyka i ucznia uniwersytetu Stefana Batorego, Joachima Lelewela i pochowania ich na Rossie.

— Wśród pięciu szkół męskich, którym Ministerjum Oświaty przyznało prawa państwowe najwyższej kategorji. A bez ograniczenia czasu, znajduje się gimnazjum im. M. Reja, utrzymywane przez Zbór Ewang. Augsb. w Warszawie a kierowane przez ks. dyr. A. Rondthalera.

— Wbrew utajonej radości nacjonalistów niemieckich — Polska będzie miała swego przedstawiciela w Radzie Ligi Narodów, który wybrany został przez państwa prawie jednogłośnie.

— Premjer francuski Briand w przemówieniu swem podczas otwarcia Sesji Ligi Narodów poruszył kwestję utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.

— W Danji duchowni ewangeliccy wystąpili z projektem zupełnego rozbrojenia swego kraju, aby fundusze dotychczas wydatkowane na wojsko, mogły być przeznaczone na cele kulturalne i oświatowe.

— W Berlinie rzucono bombę w parlamencie, również w gmachu regencji Lüneburskiej wybuchła podłożona bomba, wyrządzając poważne szkody. Jest to jedenasty zamach bombowy w ostatnim okresie w Niemczech.

— W centrum Berlina przy ul. Mohrenstrasse Nr. 17, odbyła się w tych dniach przy licznym udziale robotników niezwykła uroczystość.

Na wniosek socjalistycznych radnych miasta wmurowano na frontowej ścianie domu tego tablicę z następującym napisem w języku niemieckim:

„W domu tym mieszkał w latach 1837 i 1838 Karol Marks, twórca naukowego socjalizmu.

Pamięci Jego — miasto Berlin. 1929".

Na uroczystości obecny był jeden z ostatnich z pośród żyjących współpracowników Marksa, Edward Bernstein.

— W ciągu kilku miesięcy alfabet arabski został całkowicie zastąpiony przez łaciński, tak że obecnie wszystko bez wyjątku, co drukuje się w Turcji, odbite jest czcionkami łacińskiemi, co nie przeszkadza rozpowszechnieniu czasopism w większej bodaj niż poprzednio ilości. Obecnie przyszła kolej na reformę języka. Powołana została komisja, której powierzono opracowanie nowego słownika języka tureckiego, możliwie wolnego od arabsko perskich domieszek. Zrodzi to nowy, zmodernizowany i zeuropeizowany język turecki. Dawne wyrazy, zupełnie już zapomniane, odzyskać mają prawo obywatelstwa, inne utworzone zostaną z pierwiastków językowych już istniejących. W tych warunkach nauka języka arabskiego i perskiego w tureckich szkołach średnich staje się zupełnie zbędną i dlatego zostaje usuniętą.

— Do Nowego Dworu zgłosił się jako kandydat ks. Nitschman z Pułtuska.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafialnego.

za czas od 1 — 9 września r. b.

Ochrzczono: 3 dziewczynki, 3 chłopców i 2 neofitki.

Ślub zawarli: Rüdolf Józef Fryderyk Weyer z Katarzyną Elizą z Schubergów Znajdowską, Eugenjusz Ornowski z Heleną Marją Koller; Karol Kiebler z Ireną Macanki vel Macanke.

Zmarli: Augusta Anna, Emlja Luxenburg, z d. Wenk, l. 72; Amelja Wanda Jarzęcka I voto Ahrends z d. Gerlach, l. 56; Augusta Westenrick z d. Glaser, l. 77; Ludwik Jenke, muraz l. 55. Emilja Julja Firus z d. Firus l. 69; Zofja Janina Kuhnd z d. Müller, l. 35; Wilhelmina Kutta z d. Linndner l. 72; Henryk Müller 10 dni; Krystyna Szczypińska z d. Desch, l. 65.

Porządek Nabożeństw.

Dnia 15 września, *w XVI niedzielę po Trójcy Św.* o g. 9 rano nab. w kapl. szpitalnej. *ks. Rüger.*

O g. 9 m. 15, nab szkolne w sali konfirmacyjnej odprawi *ks. prof. A. Suess.*

godz. 9 i pół rano nabożeństwo w języku niemieckim *ks. Michelis.*

godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, *ks. Rüger.*

Dnia 20 września, 9 rano, nabożeństwo komunijne

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesiecznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH. Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310 15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Zakłady Drukarskie W. Kucharski i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.